ROZMAITOŚCI.

W Sobotę **Nro. 91.** 10. Sierpnia 1822.

Dwa dnie trwogi,

czyli:

Czarna aksamitna suknia.

(Dokończenie.)

Mamże opowiadać co się iéy śniło? Mamże w ten sposób opowiadać, iak mi sama wyznała? Bardzo chętnie uczyniłabym to, gdyby mech na moiém piórze mógł się tak spuszczać i podnosić, iak iéy piękne powieki; gdyby ten papiér był w stanie tak się zarumieniać, iak iéy policzki; gdyby słowa moie mogły naśladować dźwięk melodyyny iéy głosu! Lecz to niepodobna, a zatém dosyć będzie, ieżeli powiém, że się iéy śniło tak, iak się śnić zwykło ośmnastoletniéy dziewczynie, i że po dwóch godzinach obudziła się daleko przyiemnieysza, daleko pięknieysza, niżli się położyła. — Oyca ieszcze nie było, otworzyła więc drzwi i patrzyła się na pogodny wieczór. Słońce iuż zaszło, piękna gwiazda miłości przodkowała wdzięcznie po drodze swoiéy matce, która na wschodzie podnosiła się z Oceanu, a zawstydzona purpurowym blaskiem słońca, aż do iego zupełnego zachodu, skryła się pod nadobną zasłonę obłoku! — Juliia nabrała w téy samotności szczególnego humoru, jeniiusz kazał iéy wziąć do ręki gitarę stoiącą w kącie, i wszystkie swoie uczucia wlała w Glowera cudownie opisane pożegnanie Leonidasa z rodziną. Gdyby była rymotwórką, pieśń o kraiu, w którym kwitną cytryny, byłaby się iéy była przy podobnym humorze udała doskonale! — »Brawo Julciu!« zawołał oyciec pode drzwiami, »a iak bosko« westchnął Sir Mortimer stoiący obok niego, trzymaiąc wielką pakę w ręku. To dobre dziecię nie mało się przelękło głosem swoiego oyca, i czuło iakieś szczególne drzenie po wszystkich członkach na widok Sir Mortimera; sądziła, że się iéy ieszcze marzy, gdyż taki właśnie obraz pokazał się iéy we śnie! — Beresford nie wiele zostawił iéy czasu do namysłu, zawołał na służącego, który przyniósł do pokoiu wszystkie główne potrzeby damskie napakowane w niezmiernem pudle i oddalił się śpieszno. »Tutay kochana córko« rzekł oyciec otwiéraiąc pudło »znaydziesz balową suknię, ubranie głowy, wstążki, szpilki, trzewiki — wszystko a wszystko. — Nie chimeruy i przywdziéy to na siebie z miłości ku twoiemu oycu! — Sir Mortimer WPan milczysz, a ia sądziłem« — Sir Mortimer zaczerwienił się po same uszy, włożył rękę do swoiéy wielkiéy paki i wyciągnął bukiecik z białéy i z dwóch czerwonych róż złożony, z drzeniem podaiąc go Julii: »Róże są obrazem wiosny« zawołał Pan Beresford« przyymiéy ie i załóż za głowę, Sir Mortimer daie ci ie z dobréy chęci.« — To mówiąc wyciągnął z kieszeni długo chowany łańcuch z gwiazdą dyiamentową, i mocno rozczulony zawiesił go zdumionéy Julii na szyi: »Weź ten łańcuch i noś go na pamiątkę dnia tego, który twoiego oyca szczęśliwym uczynił! Wyobrażay sobie

)(

zawsze w tych kamieniach łzy moie i twoie, połączone ze łzami owéy uratowanéy rodziny! Oby ta gwiazda wesoło w drodze życia twoiego przyświecać ci mogła, oby ci mogła przypominać, że tylko cnota uszlachetnia, a czyste serce robi iedynie szczęśliwych!« — Ucałował łzę spadaiącą z iéy oka, ścisnął żywo Sir Mortimera za rękę i powiedział: »Póydźmy, a ty Julciu ubieray się, i iak tylko będziesz gotową, day nam znać, ażebyśmy przyszli po ciebie.« — Wkrótce ubrała się zupełnie, a źwierciadło przyznawało iéy, że była daleko piękniey szą niżeli dzisieyszego poranku, i pięknieyszą od — resztę niech sobie piękne dziewczęta same uzupełnią.

Gdy ią Sir Mortimer pełną nieznanych dotąd uczuć wprowadził po pod rękę do sali, było iuż tam wszystko zgromadzone i wszystkie usta szczérze, czyli też obłudnie zabrzmiały podziwieniem. Teraz śpiéwała romans, i rozczuliła wszystkich serca, bo tony iéy głosu z serca pochodziły; teraz z czarodzieyskim powabem tańczyła iak anioł, gdyż tańczyła z Sir Mortimerem; promień iego oka żądaiącego miłości, ożywiał całe iéy ciało; teraz była znowu samą przyiemnością przy stole, dowcip z ust iéy wypływał, bo ią Sir Mortimer zabawiał, a z przepełnioną jowialnością stary Beresford wypróżniał przy iéy boku kielichy, i umizgał się do młodych dziéwcząt. I tu okazała się znowu moc czarodzieyska róży, bo iak Kopciuszek obok Xiążęcia na przeciwko sióstr swoich, tak siedziała Juliia koło Sir Mortimera w stosunku do wszystkich dziéwcząt zgromadzenia.

Z nocą zakończył się festyn, a wschodzące słońce powoływało wszystkich do odiazdu. Stary Beresford nie mógł się wstrzymać od opowiadania, że Sir Mortimer był tak grzecznym i iechał konno trzy mile dla przywiezienia iego Julii trzech róż na bal. — wdzięczność więc nakazuie mu święcić pamiątkę dnia tego, zaprosił więc całe towarzystwo do siebie na piérwszy Maia, by z nim razem obchodziło święto różowe. »Teraz zaś« prowadził rzecz daléy »bądź WPan łaskaw kochany Sir Mortymerze i przynieś wiérzchnią suknię moiéy Julii, mniemam, że ią ona ochroni od tego porannego zimna.« Zarumieniony pobiegł Mortimer, zarumieniwszy się stanęła Juliia iak wryta, słyszała bowiem, iak bądź żartem, bądź ze zazdrości mówiono o niéy, tudzież widziała grymasy Miss Honmen i sióstr Traceys.

Sir Mortimer wszedł z cicha drugiemi drzwiami, stanął za Juliią stoiącą przed wielkiem źwiérciadłem obok swoiego oyca, i czarną aksamitną suknię położył koło niéy na krzesełku. Raptownie postrzegła to, źwiérciadło odkryło iéy Sir Mortimera przy niéy klęczącego i obsypuiącego całusami iéy rękę, a owa upragniona, czarna, aksamitna suknia, leżała tuż przy niéy.

Papa roześmiał się z całego gardła, całe towarzystwo dopomagało mu. Julii tylko łzy stanęły w oczach, ostro poyrzała na Sir Mortimera, który ią w nayserdeczniey szym tonie upraszał, »ażeby przyięła tę suknię w dowód niezmiennego uszanowania« i dodał z cicha, »wieczney miłości.« — »Przyymiéy i suknią i miłość« zawołał Beresford; z naywiększą radością podniósł Mortimera i głowę iego nadchylił tak blisko anielkiego oblicza Julii, że usta razem skupione, musiały się pocałować. Na iednym całusie trzeba było poprzestać, oyciec bowiem nie nadchylał więcéy głowy Mortimera, ale oni przestać nie chcieli i pocałowali się powtórnie — sądzę nawet, żeby się byli ieszcze całowali, gdyby był ich oyciec nie rozłączył. »Niech Bóg was błogosławi« rzekł »kochaycie się z całego serca — ale nie zaduście się zaraz w piérwszéy chwili!«

Sir Mortimer iechał konno wierzchem koło poiazdu Pana Beresford siedzącego z córką. Święto róż dnia piérwszego Maia było oraz dniem zaręczyn.

Szczęśliwie żyła ta szlachetna para w długiém małżeństwie, a oyciec Beresford był nayprzyiemnieyszym i naydobroczynnieyszym człowiekiem w całéy okolicy, ktorego pamiątkę dotychczas błogosławią. Owe aksamitne suknie, czerwoną i czarną zachowano dotąd z pokolenia do pokolenia, iak piękną rodzinną pamiątkę. Jeżeli która dziewczyna pokazuie w sobie zaród próżności, natychmiast matka wydobywa ową czerwoną suknię i mówi: »Pamiętay dziécię, że ubiór i błyskotki nie są iedynym celem kobiety.« Czyli to święto iakie, czy urodziny, czy zaręczyny, czy chrzciny, natychmiast z całą pompą wydobywaią ową czarną aksamitną suknię, wraz z owym złotym łańcuchem przyozdobionym gwiazdą oblaną łzami, a naystarszy z rodziny mówi uroczyście te słowa: »Pamiętaycie o waszéy prababce! Wspominaycie sobie ciągle iéy cnoty! nauczcie się żyć tak, iak ona żyła, a wtedy będziecie używać podobnego szczęścia na ziemi, iakiego udzieliła iéy ta suknia.»

Porównanie Konstantynopola z Petersburgiem.

Na Wschodzie i na Północy Europy iaśnieią, gdyby słońca na widnokręgu dwa cudowne miasta, ćmiąc oko blaskiem przepychu, i zdumiewaiąc duszę, swoią wielkością i maiestatem. Obadwa te miasta są stolicami potężnych monarchów i głównemi miastami państw cesarskich; niezmierne w obwodzie, bogate płodami niezliczonéy mnogości, sławne szczątkami dawnych wieków i gruzami obfitego w baieczność świata, szanowne dla uczonego i dla badacza dzieiów rocznikami przeszłych czasów, których zabytki odkrywaią zmysłom. Któżby — nie czytawszy nawet napisu — mógł na chwilę powątpiewać, że tu iest mowa o Konstantynopolu i Petersburgu? Można ie uważać za wielkich reprezentantów Wschodu i Północy.

Obadwa te miasta założonemi zostały przez dwóch sławnych władców, których noszą imiona. Władcy ci iaśnieią w księgach ludzkich dzieiów tytułem Wielkich. Założeniem tém przemienionemi zostały siedliska dwóch naywiększych i naymożnieyszych Państw na okręgu ziemi, ich dawne główne miasta upadły na widok nowych, cały blask Monarchii, przepych panuiących i ich dworów, cała wytworność tronów, wszelkie produkta zbytku, marnotrawstwa, bogactwa i roskoszy przeniosły się do tych ostatnich. Od wybudowania tych obiedwóch stolic zaczynaią się nowe epoki nietylko ich państw, z któremi były bezpośrednio w związku, ale i dla całego ukształconego świata. Epoki te były wielkiemi przez zdarzenia, których się stały powodem, ważnemi i sławnemi przez wypadki dotyczące się ogólnie rodzaiu ludzkiego i przez skutki wypływaiące z tych okoliczności.

Konstantyn Wielki wyprowadził ze szczątków dawnego Bizancyium dumny Konstantynopol, i kiedy staremu wspaniałemu Rzymowi odbierał zaszczyt mieszczenia dłużéy Imperatorów w murach swoich, budował nowe miasto na brzegach trackiego Bosforu dla Naczelnika potęgi Rzymskiey panuiącéy światu, miasto godnieysze iego osoby i iego dworu, maiące być siedzibą Cesarza i możnych Panów, tudzież podziwieniem całego świata. Obierano Grecyią, małą Azyią i Włochy z naypięknieyszych ozdób, by niemi upięknić nowe miasto Konstantyna, a ze wszystkich częsci świata zbiegano się gromadnie zapełniać mieszkańcami te czarodzieyską stolicę, co właśnie iak gdyby się z głębi morza podnosiła. Odtąd brzegi przesmyku trackiego stały się siedzibą marnotrawnych rzymskich panow i bogaczów, obyczaie i zwyczaie wytwornego ukształcenia, tudzież wszelkie mogące być tylko pomyślanemi rodzaie zbytku wraz z ich licznym orszakiem, zatknęły tu swóy sztandar

)(2

na rozkosznéy granicy dwóch naypięknieyszych części świata.

Niedaleko baltyckiéy odnogi, wśród gnuśnych moczar Finlandyi, gdzie dotąd zaledwo kilku rybaków znaydowało w swoich chatach nędzne pożywienie, wyprowadził Piotr Wielki z téy wilgotnéy ziemi, iak gdyby mocą czarnoxiężniczéy laski szeregi i ulice pałaców, i stał się twórcą miasta należącego teraz do naypięknieyszych, naywiększych i naywspanialszych w Europie. Żadnych kosztów nie szczędzono, ażeby Petersburg iak z niczego utworzyć, a Kniaziowie Rossyyscy musieli sobie nowe budować dwory, dla pomnożenia świetności nowego cesarskiego miasta. Od tego czasu straciła Moskwa nadzieię mieszczenia kiedyś samowładców wszech Rossyy w swoim obwodzie, gdyż miasto Wielkiego Piotra obrano na przyszłość Stolicą Państwa. Tam, gdzie niegdyś nędzni rybacy ubogo życie swoie przepędzali, widziano odtąd przepych i zbytek; na mieysce rybackich czółen wystąpiły pyszne gondoły i okręty z wysokiemi żaglami i masztami; miasto chatek widziano tylko kamienne kolosy i marmurowe pałace; miasto wozów rybackich kosztowne ekwipaże połyskuiące złotem i srébrem. Tym sposobem stał się nowy Petersburg iednem z naybogatszych i naywykwintnieyszych mieysc na ziemi, i nigdy nie mógłby był tego przeczuwać przed wiekiem mieszkaniec mniey znanego zakątka nad wschodniém morzem, że tu się z czasem tyle wielkości i maiestatu nagromadzi. Dzieie świata nie wskazuią nam żadnego mieysca, któreby się tak prędko wzbiło do niezmiernéy wielkości iak Konstantynopol i Petersburg.

(Dokończenie nastąpi.)

Proces kryminalny Fonka, kupca w Kolonii.

(Ciąg dalszy.)

List Radcy appellacyynego Effertz, do Pana Foveaux.

M. W. Mci Panie!

Już dawno oświadczyłem WPanu, że tylko w rzeczach dotyczących sprawy Fonka, listy pisywane bydź mogą.

Łatwo poiąć można, iż Inkwizyt Fonk pomimo słusznego zdumiewania się, że z taką względnością postępowano względem iego osoby, posunął daléy iak był powinien, i pozwolonego sobie listowania użył na to, aby WPana i publiczność omamić oświadczeniem swoiey niewinności, a przez to uwiadomić WPana, że się do niczego nie przyznał i tym sposobem nie iedną wieść iego interessowi służącą w obieg puścić.

Lecz abyś WPan i rodzina iego, tych niezwyczaynych względów nadnżywali, Inkwizyta w mniemanych pozorach niewinności iego utwierdzali, odwagi i wytrwałości dodawali, o uczestnictwie i pomocy drugich onegoż zapewniali, sądowe z nim postępowanie ganili, i uprzednio straszyli mnie prośbą, którą żona Inkwizyta przeciwko mnie ułożyć kazała, tego przynaymniey, nie byłbym się spodziewał po iego rostropności, iakkolwiek sprawa ta nie może bydź oboiętną WPanu.

Jeżeli Fonk, iak się z listu WPana okazuie, dał mu do zrozumienia, iż dotąd wcale ieszcze badanym nie był; należy to do różnych fałszów, o które aktami przekonanym zotanie; ieżeli zaś nie zdawało mi się, abym go iuż o wszystko badał, co w ciągu śledztwa na iego szkodę okazało się, potrafię okazać tego przyczynę moiey władzy, która ma prawo żądać odemnie wyiaśnienia rzeczy.

WPan atoli i iego rodzina, nie macie żadnego prawa pytać mnie o to, tym mniey w listach pisanych do innych osób, czynić mi w téy mierze zarzuty. Znam obowiązki moie i dopełnię ich tak w tym, iako i w innym razie, bez żadnego względu na osoby.

Nie możesz WPan dać lepszego dowodu nieuprzedzonéy wiary twoiey w niewinność zięcia, iak gdy spokoynie oczekiwać będziesz końca sprawy, nie mieszaiąc się w nią zawcześnie i więcéy, iak ci przystoi.

Gdy pròcz tego rzeczą iest Prokuratora jeneralnego, czuwać nad korrespondencyą zachodzącą między osobami pod śledztwem sądowém zostaiącemi, z tego powodu, przesłałem mu owe listy WPana, aby w téy mierze stosowne uczynił przełożenie, po rozpoznaniu którego, daléy stanowić będę.

Upraszam WPana, aby na przyszłość listy, które do udzielania Inkwizytowi uznasz za przyzwoite, bezpośrednio na ręce Prokuratora przesełał, przyczem mam zaszczyt pisać mnie

WPana

życzliwym.

Effertz.

w Kolonii d. 21go Maia 1817.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.